Nr. 145. **We Lwowie Sobota dnia 27 Maja 1899 r.** **Rok XXXII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie.

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Doniosła enuncjacja prawicy.

Lwów 26 maja.

Komitet wykonawczy prawicy, stylizując wczoraj swój komunikat do ogłoszenia publicznego — przyczem był obecny prezydent gabinetu hr. Thun i minister handlu br. Dipauli — miał widocznie jedno na oku. Oto pragnął wyraźnie zaznaczyć, że sprawę ugody z Węgrami stawia w tej chwili wyżej od sporu czesko-niemieckiego. Więc sprawę językową — „ze względu na obecną sytuację polityczną" — odroczył, a natomiast wziął pod obrady tylko rokowania ugodowe z rządem węgierskim. Tego rodzaju *modus procedendi* komitetu, był bezsprzecznie bardzo taktowny i polityczny. Dowodzi on bowiem, że stronnictwa prawicy interes państwa bezwarunkowo przenoszą po nad interesy poszczególnych krajów i narodowości, że tam gdzie idzie o dobro ogółu monarchji, zdaniem ich powinne milknąć natychmiast partykularne głosy skarg i żalów samolubnych.

Lecz oprócz wykazania tego rodzaju tendencji większości, uchwała ta komitetu prawicy jest równocześnie rodzajem poważnej a spokojnej odprawy i admonicji, pod adresem Niemców, względnie ostatniego ich aktu politycznego, a raczej czczej demonstracji, nazwanej postulatami. Podczas gdy reprezentanci opozycji w tak krytycznej dla państwa — jak obecna — dobie, na swej konferencji zajmowali się głównie i niemal wyłącznie postulatami Niemców, to reprezentanci prawicy zszedłszy się dla obrad, na boku zostawili wszelkie właśnie postulaty Słowian i katolików, a troszczyli się wyłącznie i jedynie o losy całości, niebezpiecznie zagrożone przez niepewność jutra co do przyszłego stosunku Austrji z Węgrami. Takie znaczenie, pełne godności i doniosłości, posiada w oczach naszych ta enuncjacja zwartej prawicy pod względem taktycznym.

Wszelakoż posiada ona niewątpliwie cechę nader wybitną również pod względem rzeczowo-politycznym. Oczywiście przebiegu i treści dyskusji w niej nie ma — bo być nie może — za to rezultaty tejże są jasno i zrozumiale przytoczone. Komitet wykonawczy, imieniem stronnictw połączonych, oświadczył gotowość tychże do współdziałania ze wszech sił, gwoli doprowadzenia do skutku ugody takiej, która byłaby sprawiedliwą i słuszną dla obu połów monarchji. Dalej komitet dał swe zupełne *placet* dotychczasowemu postępowaniu rządu w rokowaniach z Węgrami i zapowiedział, że w tej akcji będzie każdej chwili ten rząd bezwzględnie popierał. — Owoż deklaracja ta jest dla hr. Thuna niesłychanie cenną zdobyczą. Zamyka ona bowiem radykalnie gębę obłudnym krzykaczom z opozycji, którzy ciągle usiłują wmówić w opinję publiczną, że Węgrzy dlatego jeno stoją twardo przy swoich uroszczeniach, ponieważ ich rząd ma parlament za sobą. Tymczasem cóż to oznacza? Wszak tylko tyle, że Szell ma dla swoich „formułek" i całej swej roboty ugodowej zapewnioną w sejmie większość, — obok której, rzecz prosta, od czasu do czasu wyprawia borby opozycyjne mniejszość nieprzejednanych koszutowców, niezawisłych itd. Opiera się tedy prezes gabinetu węgierskiego na większości i ona wyłącznie daje mu tę wrzekomą siłę, o której wiedeńskie pisma opozycyjne z taką emfazą i hipokryzją rozprawiają. Po ostatniej jednak deklaracji ze strony mandatarjusza większości austrjackiego parlamentu — komitetu zjednoczonej prawicy — wychodzi na jaw, że i hr. Thun ma zupełnie taką samą większość w izbie deputowanych, jak jego kolega za Litawą, że więc i jemu nie brak wcale owego oparcia parlamentarnego, co więcej najzupełniejszej aprobaty parlamentarnej. Zatem z obu stron widzimy dzisiaj równe warunki i siły, i jeżeli cały ten „konflikt" ugodowy nie jest do pewnego stopnia z góry przesądzony — a dla szerokich warstw ludności tyle się jeno robi, *uti aliquid fecisse videatur* — to jesteśmy w przededniu ostatecznego starcia się tych kontrastów. A zwycięstwo będzie w rezultacie na tej stronie, gdzie je wola korony przechyli. Kubek w kubek byłoby tak samo, gdyby parlament austrjacki mógł obradować i gdyby obstrukcja pod wodzą prusofilskich awanturników, w innych zupełnie celach — aniżeli sfinalizowanie ugody z Węgrami — spokojnego toku obrad z rozmysłem wprost nie udaremniała!

Konsekwentny w swoich zapatrywaniach komitet, naturalnie nie pominął i tym razem sposobności, ażeby nie wyrazić swego ubolewania, iż „załatwienie przedłożeń ugodowych w drodze parlamentarnej okazało się niemożliwem". Stwierdzenie tego faktu, krótkie i suche, ale niesłychanie treściwe zarazem, nie było wcale zbędną rzeczą.

Akcja kraju na polu popierania budowy kolei lokalnych.

Lwów 26 maja.

I. Dnia 29 bm. zbiera się w gmachu sejmowym na piątą zwyczajną sesję krajowa rada kolejowa. Na porządku dziennym znajduje się między innemi sprawozdanie wydziału krajowego o dotychczasowej akcji na polu popierania budowy kolei lokalnych. Sprawozdanie to obejmuje następujące ważniejsze przedmioty:

Krajowe biuro taryfowe.

Na ostatniej sesji uchwaliła krajowa rada kolejowa doradzić wydziałowi krajowemu, aby zwołał ankietę reprezentantów korporacyj i towarzystw ekonomicznych, celem porozumienia się co do zasad organizacji krajowego biura taryfowego.

Odnośnie do tej uchwały podnosi wydział krajowy w swem sprawozdaniu, iż stosując się do analogicznych poleceń sejmu, wdrożył na razie kroki, aby utworzyć przy krajowem biurze kolejowem posadę konsulenta dla spraw taryfowych i komercjalnych. W tym celu postanowił wydział krajowy zaangażować tymczasowo, prowizorycznie, rutynowanego starszego urzędnika kolei państwowych.

Sprawę ewentualnego zwołania ankiety wziął wydział krajowy pod bliższą rozwagę i przyszedł do przekonania, że zwołanie jej nie byłoby obecnie na czasie.

Ułożenie dalszego programu krajowej akcji kolejowej.

Krajowa rada kolejowa wyraziła na ostatniej sesji zdanie, iż wobec posuniętego stanu budowy kolei, objętych pierwszym okresem, należy przystąpić do przygotowania okresu drugiego, a to w kierunku spowodowania zgłoszeń nowych projektów.

Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, że nie mógł na razie wdrożyć żadnej dalszej akcji w tym kierunku, a to z powodu, że krajowe biuro kolejowe jest obecnie tak bardzo obciążone budową 4-ech linij pierwszego okresu o długości przeszło 240 kilometrów, że nie mogłoby, w razie zgłoszenia nowych projektów, zająć się w tym roku szczegółowem badaniem tych projektów, zwłaszcza, że do chwili obecnej jest już w krajowem biurze kolejowem około 10 projektów nowych linij, których badanie z powodów wyżej naprowadzonych nie mogło dotychczas nastąpić.

Zbadanie rentowności kolei Jasło-Żmigród-Konieczna i Dębica-Jasło.

W sprawie tej powzięła krajowa rada kolejowa na ostatniej sesji uchwałę, doradzającą wydziałowi krajowemu, by zarządził za pośrednictwem biura kolejowego zbadanie ekonomicznych korzyści linji Dębica-Jasło, ewentualnie także Jasło-Konieczna, dla okolicznych powiatów i przedłożył o tem sprawozdanie na najbliższej sesji rady kolejowej.

Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, że zbadania rentowności kolei Jasło-Żmigród-Konieczna i Dębica-Jasło nie mogło krajowe biuro kolejowe przeprowadzić dotąd dlatego, ponieważ interesanci nie przedłożyli dat, wymaganych instrukcją wydziału krajowego, a potrzebnych do zestawienia rachunku rentowności, a samo biuro nie mogło zająć się zebraniem tych dat, z powodu nadmiernego zajęcia dotychczasowych sił swoich. Skoro jednak konsulent dla spraw taryfowych i komercjalnych swe urzędowanie obejmie, to będzie pomienione zbadanie rentowności jednem z pierwszych jego prac.

Rezolucja do rządu, by nie stawiał przeszkód w budowie wąskotorowych kolei.

Na ostatniej sesji uchwalił sejm rezolucję do rządu, aby żądaniem zastosowania toru normalnego przy kolejach lokalnych nie utrudniał rozwoju sieci komunikacyjnej, a więc, żeby nie stawiał przeszkód budowie kolei wąskotorowych, lub żeby w przeciwnym razie pokrywał różnicę kosztów.

Wydział krajowy wezwano zaś, aby poczynił usilne starania, gdzie należy, iżby myśli, wyrażonej w powyższej rezolucji do rządu, stało się zadość.

Uchwały powyższe postanowił wydział krajowy przedłożyć ministerstwu kolejowemu i ministrowi dla Galicji, jakoteż w razie zwołania rady państwa, prezydjum Koła polskiego w Wiedniu, z prośbą o poparcie tej sprawy w ministerstwie kolejowem.

Prowadzenie ruchu na kolejach lokalnych w sposób jak najoszczędniejszy.

Na ostatniej sesji polecił sejm wydziałowi krajowemu, aby jak najusilniej się starał o prowadzenie ruchu na kolejach lokalnych w sposób jak najoszczędniejszy.

Sprawą tą zajmował się wydział krajowy od czasu, gdy spostrzegł, że koszta administracyjne kolei miejscowej Łupków-Cisna, prowadzonej przez kolej miejscową, nie stoją w żadnym stosunku do dochodów tej kolei, oraz, że na kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów, pomimo racjonalnego prowadzenia eksploatacji, dałyby się osiągnąć niektóre oszczędności.

W toku rokowań, jakie prowadził wydział krajowy w tej sprawie z ministerstwem kolejowem, postanowiło ministerstwo, zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego, zwołać ankietę fachową, którąby miała zastanowić się nad sprawą zniżenia kosztów eksploatacyjnych kolei lokalnych do możliwego minimum.

Nadto wypracowało krajowe biuro kolejowe memorjał w tej sprawie i przesłało go ministerstwu kolejowemu z prośbą o zarządzenie, by ten memorjał został podciągnięty pod obrady wyżwspomnianej ankiety.

Memorjał ten wykazuje możność znacznego obniżenia dotychczasowych kosztów eksploatacji i zmiany urządzeń wewnętrznej służby na krajowych kolejach lokalnych.

Kolej Przeworsk-Dynów.

Wydział krajowy odniósł się w sprawie budowy kolei Przeworsk-Dynów do ministerstwa kolei żel. o jak najspieszniejsze wdrożenie rokowań koncesyjnych i zażądał poprzedniego udzielenia wzorów odnośnych dokumentów koncesyjnych, aby mógł przestudjować dokładnie i ew. postawić wnioski co do zmian i uzupełnień, jakieby ze względu na interesa gwarantującego funduszu krajowego uważał za wskazane.

Również zaznaczył wydział krajowy, że przy ustanowieniu wysokości kapitału zakładowego kolei Przeworsk Bachórz, wzięto za podstawę połączenie tej kolei z koleją państwową na stacji Przeworsk od strony, po której trasa rzeczonej kolei jest położoną, tj. południowej, gdyż jedynie takie złączenie byłoby zgodne z zadaniem kolei lokalnej.

Nadto zwrócił wydział krajowy uwagę ministerstwa kolei żelaznych, że wedle uchwały sejmu, koszta nawet takiego złączenia, włącznie z kosztami rozszerzenia stacji Przeworsk, spowodowanymi tem złączeniem, miałby pokryć rząd.

Kolej Zakopane-Suchahora.

W sprawie projektowanej budowy kolei Zakopane-Suchahora, za którą sejm się oświadczył, wydział krajowy odniósł się do ministerstwa kolejowego z prośbą o możliwie szybkie powzięcie decyzji w tej sprawie, a to ze względów na wykonać się mające budowle nadtorza na stacji w Zakopanem, któreby ew. w części odpaść mogły przy dalszem prowadzeniu linji z Zakopanego, gdyby tam w myśl życzeń interesentów, złożonych do protokołu reamb. miano wybudować drugą stację w Zakopanem dla linji Zakopane-Suchahora, a obecną stację Zakopane przemieniono na przystanek osobowy.

Wodociągi miasta Lwowa.

(Oryginalna korespondencja „Dziennika polskiego").

Janów 24 maja.

I.

Wprawdzie jowialnej pamięci Zagłoba uparcie utrzymywał, że wody pospolitej ludziom znamienitym pijać nie przystoi i na jej miejsce *Providentia* inne, daleko szlachetniejsze, stworzyła napoje, to jednak piękne gospodynie naszego grodu, zacne ich kucharki, dalej emeryci, pijący wodę przy kawie, legjony urzędników po biurach i młodzieży szkolnej, zalewających się sowicie wodą w czasie upałów, a wreszcie i cała ludność biedniejsza — zupełnie odmiennego w tej mierze są zdania. Krzywił się urzędnik czy student, gdy pijał „niewyraźną" co do dobroci wodę, lamentowały kucharki, gdy im studnie chimerowały i odmawiały posłuszeństwa w dostarczaniu tego gratisowego płynu, aż wreszcie te lamenty i jęki wzruszyły reprezentację m. Lwowa: Lwów otrzyma wodociągi. Nic też dziwnego, że każdy z wyż wymienionych osobników z niekłamanem śledzi zajęciem, co to też słychać z temi wodociągami, robią się, czy nie itd. Do tych interesowanych należę i ja. Kucharki i służące przy studniach, urzędnicy po biurach, a studenci „na pauzach" opowiadają sobie *incredibilia* o tej nieszczęsnej przyszłej wodzie. Ten głos opinji publicznej ze zgorszeniem utrzymuje, iż będzie to woda ze stawów i bajur janowskich, gdzie żydki swe cielesne zmywają powłoki, że pojechała tam już komisja wodociągowa, która poprzestając(!) na piwie i winie, obchodzi, jak stado bocianów, staw janowski i patrząc w mętne jego nurty szuka miejsca, gdzieby włożywszy pompę, można wodę *par force* wyekspedjować do Lwowa itd. Poruszony do głębi temi wieściami, postanowiłem naocznie zbadać ów despekt, który zagraża memu żołądkowi i w tym celu zasłyszawszy, że we wtorek 23 bm. komisja ta wyjeżdża po trzydniowym świątecznym spoczynku na dalszą robotę, postanowiłem przyłączyć się do niej na ochotnika. Że zamiaru dokonałem, dowodzi to, iż już około w pół do dziesiątej w tym dniu jechałem wśród członków komisji koleją do Kamienobrodu.

Moja obecność zupełnie ich nie konsternuje, owszem zdają się być zadowoleni, iż mieć będą świadka swych trudów i pracy, co znowu moją wiarę w owe bajury i obchodzenie stawu janowskiego mocno osłabia.

Po godzinnej podróży wysiadamy w Kamienobrodzie, a stąd ujechawszy wózkami dobrą milę, znajdujemy się... ale nie w Janowie, tylko w miejscowości Wola dobrostańska. Podwody zajeżdżają przed jednopiątrowy budynek, postawiony na dużej pięknej polanie. Zewsząd otacza ją las liściasty, jeszcze dość młody — u stóp rozlewa się duży, bo 32 hektary mający powierzchni, staw. Budynek, przed który zajechaliśmy, wewnątrz jeszcze zupełnie nie urządzony, to przyszła stacja wodociągowa, przeznaczona dla administracji. Podczas gdy przybyli są zajęci rozpakowywaniem instrumentów i planów, ja obserwuję okolicę. Najwięcej mi imponuje staw; zbliżam się doń z uszanowaniem, jako do rezerwoaru, z którego czerpać będzie mój i innych współmieszkańców żołądek. Jakże radosnem było moje zdziwienie, gdy mię objaśniono, że mogę go (niby ten staw) ignorować, albowiem on z wodociągami nie będzie mieć nic a nic wspólnego.

— Więc jakto?!... spytałem.

Oto widzi pan — wodę czerpać będziemy z pokładów podziemnych, znajdujących się właśnie pod tym dużym lasem. Woda tak otrzymywana nie będzie miała nic wspólnego ze stawem, gdyż znajduje się ona znacznie wyżej niż powierzchnia stawu, jak to wskazuje znaczne wzniesienie się tego całego miejsca; jest ona tu w ogromnej ilości wszędzie, o czem świadczy sześć w odległych od siebie pokopanych miejscach, a zawsze ze znakomitym skutkiem, studzien; próba zresztą wykazała, iż kiedy na 1 sekundę wypompowywano po 150 litrów wody, nie zdołano zauważyć, iżby zwierciadło wody w studni się obniżyło. Każda przytem z tych sześciu studni ściąga wodę w znacznym naokoło siebie promieniu.

Wysłuchawszy tego uspokoiłem się już zupełnie, zwłaszcza, gdy mi dano się napić wody, pochodzącej z głównej studni, o której to wodzie mogłem śmiało powiedzieć: „smak lodu, czysta cudnie!..." Tak nawrócony obejrzałem całą stację wodociągową, dalej dużą próbną studnię, wśród kamiennych wykutą pokładów, wreszcie osobną ubikację na halę maszyn i t. d. Wszystko to stoi na gruncie, zakupionym już przez miasto od księcia Kaliksta Ponińskiego. Tak samo nabyło miasto i staw wraz z młynem i tartakiem. Staw ten istnienie swoje zawdzięcza temu, iż woda podziemna przebiła w kilku miejscach pokład skalny i odtąd zasila go ciągle prawie bez uszczerbku dla siebie.

Tymczasem przybyła komisja zwiększa się o 3 ocenicieli, delegowanych przez rząd do ocenienia wartości danego gruntu lub jego służebności. Są to pp. Bogdanowicz, właściciel ziemski, Bobowski, agent Tow. ubezp. i wójt Jackowski z Wołczuch. W ten sposób komisję oprócz tych 3 ocenicieli reprezentują obecnie ze strony rządu: komisarz starostwa w Gródku Semler, inżynier rządowy Piżl, ze strony miasta radca Cetwiński, urzędnik p. Machniewicz, syndyk miejski dr. Pomianowski, prowadzący protokół Zborowski, dwaj geometrzy pp. Mięsowicz i Sterba, delegat rady powiatowej gródeckiej p. Weigel-Milleret, wreszcie zastępca Smrekera inżynier Flatten. Po skromnym posiłku komisja rozpoczyna urzędowanie. Cały ubiegły tydzień, począwszy od 15 do 22 przeszedł komisji na wytyczaniu trasy, a właściwie tylko oznaczaniu kierunku, którędy ma pójść. Z tego dzień jeden był słotny, więc go zapełniono spisywaniem protokołów. Cel obecnej roboty jest nierównie trudniejszy. Chodzi o dokładne oznaczenie miejsc, którędy rury będą kładzione. Miejsca owe tedy, nie będące własnością gminy, tylko wyłącznie prawie chłopów, trzeba obejrzeć, przywołać właściciela i próbować w zgodny sposób nabyć od niego prawo służebności, umieszczenia pod powierzchnią gruntu rury wodociągowej, albo jeśli tego zachodzi potrzeba, także i prawo własności. Jeśli właściciel się nie godzi, wówczas oceniciele oznaczają wartość danej powierzchni, którą się natychmiast wciąga do protokołu. Ponieważ pierwsze oznaczanie trasy było pobieżne, przeto tu i ówdzie zachodzi potrzeba usunięcia nierówności między planem rysowanym, a trasą na gruncie; nieraz trzeba pewną parcelę zupełnie wykreślić, a poszukać i oznaczyć inną. Na parceli każdej, którędy ma pójść rura, trzeba oznaczyć pas szerokości 12 m. jeżeli to jest w lesie, a 8 m. jeśli parcela położona jest na polu.

Zrobienie tego wszystkiego jeszcze nie byłoby tak żmudnem, gdyby się nie miało do walczenia z ogromną nieufnością chłopów, do których dane grunta należą, a którzy strasznie podejrzliwie przypatrują się przybyłej komisji. Zwołano ich naokoło budynku administracyjnego, aby wszystkim naraz wytłómaczyć, czego się od nich żąda. W sposób nader przystępny wyłuszczył im kom Semler, co oznacza prawo służebności, za które im się płaci, dlaczego im nie wolno na tej powierzchni budować nigdy chałupy, że zresztą powierzchnia tego gruntu do nich należy i t. d. Zebrani wysłuchali tego wszystkiego z nabożeństwem, pokiwali głowami, ale gdy jednego z nich zapytano, co żąda za sążeń kwadratowy, odpowiedział spokojnie lecz nie zachwianie: „desietku!...". wobec czego wypadałoby za morg tylko..- 16.000 zł. Bagatela!...

Ks kardynał Kopp — germanizatorem.

Książę biskup wrocławski, kardynał Kopp, bezustannie wojuje z Słowianami austrjackimi, działając nawet wbrew rozporządzeniom językowym i usiłując koniecznie na swój sposób powstrzymać upadek supremacji niemieckiej.

(45)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

Zamyślił się, zawahał i rzekł wreszcie:

— Czy pani bardzo chodzi, żeby mnie tu osadzić na swych dobrach?

— No, kiedy tyle pana oto proszę!

— Ha, ponieważ tedy oprócz pieniędzy, nic pani nie ma, niech pani co miesiąc zapłaci dwieście rubli na ubogich, a ja idę na służbę! Tylko jeszcze o jedno poproszę... Jeśliby pani wychodziła za mąż, da mi pani wiedzieć natychmiast, bo ja i dnia jednego wtedy nie zostanę. Teraz chyba jest pani rada. Postawiła na swojem?

— To pan postawił na swojem. Jeszcze mi pan dyktuje warunki. No, ale co mam robić? Jest pan tak do przeciętnych ludzi niepodobnym, że trudno pana zestawić z nimi! Ale mi tego nawet pan nie wytłómaczy, jak człowiek, żyjący fantazją, może się stać miljonerem, o czem pan marzy.

— Miljonerem? ja! nigdy! Ja magnatem będę, a to wcale co innego. Kiedyż obejmuję zarząd?

— Choć zaraz, w tej chwili.

— Nie może być! Dzisiaj mam zajęte, jutro i pojutrze objadę folwarki i zlustruję, we czwartek zabiorę księgi. Przystaje na to pani?

— Wolałabym prędzej, ale że pan do galanterji względem mnie się nie poczuwa, muszę czekać.

— Ładniebym wyszedł na galanterji. Kazałaby mnie pani lokajom wyrzucić za drzwi.

— Kto wie, galanterja pana byłaby może tak do przeciętnych niepodobna, żeby mi się podobała.

— Wątpię, bo innej nie rozumiem, jak skręcić kark komu, lub sobie...

— O, to mi jej pan nie świadcz. Zanadto średniowieczna.

Roześmieli się oboje, a on z tą samą żartobliwą brawurą rzekł:

— Będę tedy: der fromme Knecht Fridolin! Niech pani bawi się bez troski. Dopilnuję tu pani dobra.

Wstał i ukłonił się, jak zwykle, zdaleka.

Podobało jej się to i uspokoiło, że ani zuchwałym, ani natrętnym nie jest. Wyciągnęła rękę.

— Dziękuję panu. Zwracam przyjaźń i sympatję.

— Przyjmuję z wdzięcznością i postaram się już nie stracić! — odparł z progu, składając ostatni ukłon.

Adam przy obiedzie dowiedział się o przegranym zakładzie. Miał katzenjammer i był w najgorszym humorze.

— Mogłaś mu i Zborów wpakować! — mruknął.

— Zlituj się, ja kładę veto! — obruszył się Lassota. — To jest narwaniec, gotów za Zborów drugie dwieście rubli ofiarować na dobroczynność, a wtedy kiedyż znajdzie czas dla siebie pracować!

— Moja Gizello! — wtrąciła pani Kalinowska — czy to uczciwe, co wy z nim urządzacie? To bardzo lekkomyślna zabawa. Wyzyskujecie jego bujną naturę i zapalczywość! To się nie godzi.

— To też nie myślę długo tego czynić. Parę miesięcy, zanim kogoś pewnego mi nie zarekomendują. Zresztą można mu to będzie nieznacznie wynagrodzić prezentem, tanią sprzedażą, dzierżawą na dogodnych warunkach, czemś podobnem. A przedewszystkiem, Adasiu, tę sprawę pojedynkową trzeba, o ile możesz, ułagodzić.

Ale Adam był zły i głowa go bolała, więc odparł:

— Tobie służy, to ty swoich wpływów używaj.

Ruszyła ramionami i zamilkła.

W środę odwiedzili Zborów Żarscy i naturalnie w rozmowie wspomniano sławne pojedynki i Żarska zdecydowała po swojemu stanowczo.

— Powinniście go namówić na karnawał. Zrobi świetną partję, bo o nim tylko mówią. A tu bohater skapcanieje, bo się zagnieździł w Zabrańcach i skończy na Reginie Binstein. Wczoraj spotkaliśmy ich we dwoje w małych saneczkach, używali spaceru i wyglądali mocno sobą zajęci. A papa Binstein zaciera ręce na myśl koligacji ze Zborowem.

— Co to, to nie! — obruszył się Adam. Jako starszy w rodzie, ja na to nie zezwolę.

— On się wcale nie będzie oglądał na twój protest! — zaśmiał się Lassota, a widząc, że Żarski rozmawia z panią domu, dodał:

— Pani powinna go wziąć w opiekę, gust sprostować.

— Za mało jestem pewna siebie, a on za piękny! — odparła, śmiejąc się swawolnie. — I ty, Gizello, bądź ostrożna. Nie konferujcie za długo i za często nad księgami gospodarskiemi.

— Nie strasz mnie, bo gotowam przegrodzić biuro kratą i sprawić sobie duennę! — odparła równie wesoło hrabianka.

— A zatem wyjeżdżamy wszyscy w piątek. Ciekawam, czy Binsteinowie zostaną. To będzie znak złowrogi.

— Ostatecznie, nie on pierwszy będzie w szeregu „naszych zięciów" — odparła Gizella. — A może poprawi ich opinję.

— Ja go jutro przyprę do muru i zdam pani relację! — rzekł Lassota, pożerając oczyma swój dawny ideał. — Zamawiam się też do kotyljona na bal kostjumowy.

— Tego panu nie przyrzekam, bo znam pana akuratność. Zagra się pan w klubie i o wszystkiem zapomni.

— O wszystkiem, tylko nie o pani.

— Blaga i to pusta! Znamy się od dawna i znam pana roztargnienie, a że lubię tańczyć, nie zapiszę pana w karnecie! Ni—ni—fini!

— Pozostaje mi tylko samobójstwo! — westchnął patetycznie Lassota.

— I baccarat. Pocieszy się pan.

Roześmiali się wszyscy, nawet poważny Żarski. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Obecnie znów w Czechach zawrzało przeciwko księciu biskupowi, a powodem tego wrzenia są wypadki następujące:

W Janowie na Szląsku czeskim przesłał proboszcz tamtejszy sądowi powiatowemu we Frydku jakąś metrykę w języku czeskim, stosownie do praw językowych, przyznanych Czechom w erze Badeniego. Trybunał, złożon z samych Niemców, udał się ze skargą na proboszcza do księcia biskupa, uważając metrykę napisaną po czesku za prowokację niemczyzny, a książę biskup przysłał natychmiast plebanowi ostrą naganę i kategoryczny rozkaz, aby w przyszłości wystawiał metryki wyłącznie w języku niemieckim.

Drugi podobny wypadek wydarzył się również na Szląsku austrjackim. Proboszcz borowski, ksiądz Tagliafero, napisał po czesku jakieś podanie do sądu, powołując się również na rozporządzenia językowe, które najwyraźniej przyznają prawo korespondowania z urzędami w języku czeskim. I w tej sprawie sąd wystosował do kardynała zażalenie na proboszcza, a ks. kardynał zakazał proboszczowi wprowadzania podobnych „nowości" i polecił mu energicznie, aby na przyszłość korespondował z wszystkimi urzędami li tylko w języku niemieckim.

Takie postępowanie ks. kardynała Koppa rozjątrzyło w najwyższym stopniu całą ludność czeską. Dzienniki uderzyły na alarm i rozpoczęła się polemika tak jadowita, że jej nawet w przybliżeniu przez szacunek dla sukni duchownej powtórzyć nie możemy. Gazety czeskie opierają się na tem założeniu prawnem, że kardynał Kopp, jako pruski poddany, choć przełożony duchowny całego Szląska, nie ma prawa mięszać się do spraw wewnętrzych monarchji austrjackiej i piszą, że Austrja już bardzo nisko upadła, skoro sędziowie austrjaccy chodzą do Prus ze skargami na poddanych austrjackich, a pruski poddany przywłaszcza sobie prawo krytykowania ustaw i przeciwdziałania temu, co dla dobra monarchji zarządzili ministrowie astrjaccy.

Przy tej sposobności przypominają pisma czeskie, że na ostatniem posiedzeniu sejmu szląskiego, ks. kardynał Kopp podpisał petycję domagającą się, aby na Szląsku językiem urzędowym był tylko język niemiecki. Nie ulega wątpliwości, że Czesi na proteście dziennikarskim nie poprzestaną i prowadzić będą dalej agitację polityczną przeciw kardynałowi. Już dzisiaj domagają się, aby rząd zakazał ks. biskupowi ukracać praw języka czeskiego.

Wśród duchowieństwa na Szląsku panuje zdziwienie, że kardynał sam, z pominięciem jeneralnego wikarjatu w Cieszynie, sprawę tę załatwił. Jeneralny wikarjat bowiem został umyślnie ustanowiony dla spraw, dotyczących kapłanów austrjackich, oraz ich stosunków z władzami anstrjackiemi.

Dawniej na czele wikarjatu jeneralnego stał biskup cieszyński; był nim zmarły przed kilku laty ks. Śniegoń. Jak wiadomo, po jego śmierci, skutkiem zarządzenia ks. kardynała Koppa, godności biskupiej następcy już nie nadano i obecnie rezyduje tam jako wikary jeneralny ks. Findyński, który nie posiada godności biskupiej.

Listy z kraju.

Gródek 25 maja. (*Instruktorsy straży pożarnych*). Przed kilku dniami zakończył się we Lwowie kurs dla instruktorów straży pożarnych, w którym z naszego powiatu wziął udział Grzegorz Hrycak, włościanin z Powitna. Włościanin ten, bez wszelkiej zapomogi ze strony wydziału pow., cały kurs odbył na własny koszt, a zaznaczyć tu należy, że uznano go za zupełnie uzdolnionego na instruktora straży pożarnych dla miast i miasteczek. Charakterystycznem jest, że gdy kraj. związek straży pożarnych udał się z zapytaniem do tutejszej rady powiatowej, czy wyszle kogo na kurs strażacki, otrzymał odpowiedź urzędową, że powiat gródecki posiada dwóch egzaminowanych naczelników, a mianowicie p. Zwolińskiego w Gródku i p. Gdulę w Janowie, zatem na kurs nikogo nie wyśle. Tymczasem pierwszy z nich nie jest naczelnikiem straży pożarnej, jak twierdzi wydział pow., lecz tylko instruktorem i to nie egzaminowanym, drugi zaś p. Gdula jest urzędnikiem sądowym i również bez egzaminu.

Czyż rada powiatowa nie mogła znaleść w budżecie swym kilkudziesięciu zł. na ułatwienie kilku osobom wykształcenia się w pożarnictwie, tem bardziej, że udzielała znacznych zaliczek urzędnikom na zakupno domów. Za małą stosunkowo kwotę mogłaby była rada przynieść wielkie korzyści powiatowi, gdyż byłaby pozyskała dla niego fachowych instruktorów pożarniczych.

Bochnia 24 maja. (*Zakończenie roku szkolnego*). W sobotę odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w tutejszej uzupełniającej szkole przemysłowej, istniejącej przy 6 klasowej szkole ludowej. Kierownikiem jej jest p. Jan Rożański, udzielającymi nauk nauczyciele szkół ludowych, wydziałowych i jeden profesor gimnazjalny. Do szkoły tej uczęszcza młodzież rzemieślnicza w godzinach wieczornych i niedziele. Potrzeba takiej szkoły jest bijącą w oczy, bo celem jej jest praktyczne kształcenie młodzieży rękodzielniczej. Sobotni popis chlubnie świadczył o pracy nauczycieli, uczniowie bowiem prawie we wszystkich przedmiotach okazali b. dobry postęp. Najwyżej stanął dział rysunkowy, w którym nauczyciel, p. Broszkiewicz, przedstawił rysunki z modeli. Z pełnem też uznaniem podnieśli zaproszeni goście tak rzetelną i skuteczną pracę p. Broszkiewicza, jak i widoczne zdolności u niektórych uczniów. Jako nagrody dla uczniów za najlepsze rysunki wyznaczył wydział krajowy kwoty 5 i 3 zł., a miejska kasa oszczędności, która zawsze każdy piękny cel popiera, kwoty 5 i 4 zł. i dwie nagrody po 3 zł.

Konkurs dramatyczny.

Uchwałą z dnia 27 marca 1898 l. 14.327 rozpisał wydział krajowy konkurs dramatyczny z terminem po koniec października 1898 na utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu, poważnej komedji, oraz sztuk ludowych, obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny. Ponieważ komisja konkursowa żadnemu z utworów na ten konkurs nadesłanych nagrody nie przyznała, postanowił wydział krajowy rozpisać ponowny konkurs dramatyczny na utwory sceniczne polskie, powyżej określone. Termin do nadsyłania prac konkursowych wyznacza się **po koniec grudnia 1899**. W tym terminie nadsyłać należy pod adresem wydziału krajowego we Lwowie, przeznaczone na konkurs utwory, zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić należy nadto na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i dokładny adres autora. Utwory już ogłoszone drukiem, jak niemniej już przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej są wyłączone z konkursu. Nie będą również przypuszczone do konkursu prace autorów już nie żyjących, chociażby nawet dotychczas nie były ogłoszone. W przeciągu trzech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu przez osobną komisję, która zbierze się w wydziale krajowym pod przewodnictwem marszałka krajowego albo wyznaczonego przezeń członka wydziału krajowego. Skład tej komisji podany będzie do wiadomości publicznej osobnem ogłoszeniem wydziału krajowego.

Nagrody konkursowe wynoszą: pierwsza **tysiąc (1000)** koron, druga **pięćset (500)** koron.

Komisja konkursowa uchwali większością głosów czyli i któremu z utworów na konkurs nadesłanych nagrody te przyznane być mają. Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych nastąpi najpóźniej do końca miesiąca kwietnia 1900 roku. Własność utworów nagrodzonych na konkursie pozostaje ich autorom. Rękopisy utworów na konkurs nadesłanych, zwrócone zostaną właścicielom na ich koszt, skoro się o to zgłoszą i podadzą wydziałowi krajowemu znamiona swych prac, oraz dokładny swój adres.

Z Rady wydziału krajowego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Sobota 27 maja.

Teatr hr. Skarbka: „Jojne Firulkes", sztuka. Początek o godz. 7$^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski wyjechał na kilka dni na wieś. — Kazimierz hr. Badeni bawi we Lwowie. — O. Jan Warchał, Franciszkanin, przybył z Padwy do Lwowa w celu zebrania funduszów na wykończenie restauracji kaplicy polskiej w bazylice św. Antoniego w Padwie.

Kalendarz. Sobota (27): Jana pap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 15, zachód o godzinie 7 minut 40.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował oficjała podatkowego Jana Sekułowicza kasjerem kasy prowentowej w Krynicy.

Z armji. Jenerał dywizji Wiktor br. Kraus, komendant dywizji artylerji w Stanisławowie, przeniesiony na komendanta 14 dywizji piechoty, a jenerał dywizji Antoni br. Malowitz, mianowany komendantem dywizji kawalerji w Stanisławowie. Podpułkownik Ottokar Pizzighelli przeniesiony z 8 p. ułanów do 8 p. dragonów. Lekarzami korwetowymi w marynarce mianowani doktorzy: Alfons Wittemberski i Juljan Hückel.

Pogrzeb śp. dyrektora konserwatorjum muzycznego Rudolfa Schwarza odbędzie się dziś w Bykowcach w pow. sanockim, majątku córki zmarłego dyrektora p. Tarnawieckiej. We czwartek wyjechał do Bykowiec celem zajęcia się pogrzebem członek wydziału Tow. muzycznego dr. Kulczycki. Wydział Tow. muzycznego odbył onegdaj popołudniu nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa prof. Tilla. Uchwalono wysłać delegację na pogrzeb do Bykowiec, na której czele stanie prezes ks. Lubomirski lub wiceprezes prof. Till. Następnie postanowiono powierzyć kierownictwo prowizoryczne konserwatorjum prof. M. Sołtysowi. Posada dyrektora obsadzoną będzie definitywnie dopiero w jesieni.

Zatwierdzenie wyboru dr. Ludwika Rydygiera będzie rzeczą posiedzenia wszystkich komisyj skrutacyjnych razem zebranych. Ponieważ urzędownie stwierdzonem zostało przez biuro meldunkowe tutejszej policji, iż człowiek nazywający się Józef Rydygier we Lwowie wcale nie istnieje, i że wyborcy, jakkolwiek wpisywali do list dr. Józef R. — właściwie Ludwika mieli na myśli, przeto nie ulega kwestji, że komisja wątpliwy jego wybór zatwierdzi; dopiero w razie przeciwnym sprawę rozpatrzy cała rada miejska.

Fritz Kratter bawi w Nowym Jorku. Zgłosił się on tam do konsula austrjackiego z prośbą, aby mu wydano list żelazny, gdyż chce przybyć do Lwowa i odpowiadać tu z wolnej stopy.

Bankructwa. „Związek wierzycieli" ogłasza upadłości: Jadwigi Szmidt, kupcowej w Krakowie i Herminy Heller, firmy handlowej w Stanisławowie.

Sprostowanie. P. Pollak, właściciel masarni przy ul. Grodzickich l. 2, prosi nas o zaznaczenie, iż notatka odnosząca się do niego, a umieszczona u nas w nr. 126 z 7 maja br. polegała na mylnie udzielonej nam informacji, i że przyczyną zajścia między nim a p. S. było tylko nieporozumienie, które się potem wyjaśniło.

Ogień dachowy Wczoraj o godzinie 5 nad ranem wybuchł ogień dachowy nad halą maszyn należących do p. Edwarda Machana. Powstał on z drewnianej belki wmurowanej na strychu w murze, która zatliła się od porzuconego na nią nie zgaszonego papierosa. Przybyła natychmiast zawezwana na miejsce straż pożarna miejska ugasiła ogień, który zdołał zniszczyć tylko część dachu.

Wzięła się na sposób. Do p. Karabana majstra szewskiego przy ul. Batorego przyszła wczoraj około południa jakaś ubogo ubrana starsza kobieta i wręczyła mu list, w którym p. Dembińska inżynierowa rzekomo wzywała go natychmiast na ul. Gołębią do wzięcia miary na trzewiki dla dzieci. Gdy wzywany w ten sposób majster wkładał na siebie narzutkę, aby wyjść, przybyła kobieta skłoniła się i wyszła, nie omieszkując pokryjomu zabrać ze sobą pary eleganckich trzewików. Cóż, kiedy poszkodowany spostrzegł stratę, kobietę dogonił, a odebrawszy zdobycz, ją samą oddał w ręce policji.

I wysłuchane wołanie nasze co do filji szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi, którą, opisawszy po słuszności, nazwaliśmy „prawdziwie operetkowym przybytkiem nauki." Oto na ostatniem posiedzeniu magistratu zapadła uchwała, ażeby ową filję z budynku Tow. muzycznego przy ul. Chorążczyzny przenieść na miejsce inne. W tym celu wymówiono Towarzystwu dalszy najm w jego realności, a filja przeniesioną zostanie do kamienicy, będącej własnością gminy a znajdującej się przy ul. tzw. „Boulardówka," która należy do fundacji św. Łazarza. Budynek ten zostanie wewnątrz stosownie odrestaurowany, aby mógł wygodnie całą filję w swem wnętrzu pomieścić.

Obronił ojciec syna. W żaden sposób nie chciał pójść do wojska syn Berla Hahna przy ulicy Bożniczej l. 2 zamieszkały. Biuro asenterunkowe magistratu, nie mogąc sobie dać rady z pejsatym popisowym, wezwało organa policyjne, aby nieposłusznego przystawiły przed komisję poborową. Udał się tedy ajent Weinstock na miejsce i „szmindrykowatego" młodzieńca właśnie zastał w domu. W chwili jednak, gdy się doń zbliżał, aby go aresztować, porwał się stary Berl Hahn, aby przyjść z pomocą zagrożonej latorośli. W szlachetnym zapale przyskoczył do ajenta, a porwawszy go za bary trzymał go tak długo, póki syn nie dał nura. Czy na długo, zobaczymy, w każdym razie ta interwencja staremu Hahnowi nie wyszła na zdrowie, bo go aresztowano.

Zgromadzenie OO. Salezjanów, które buduje dom dla zakładu wychowawczego dla młodzieży rzymsko-katolickiej w Oświęcimiu, otrzymało od ministerstwa skarbu zezwolenie na urządzenie loterji fantowej, z której dochód ma być główną podstawą funduszów budowy. Będzie wydanych miljon losów, z tych połowa wygrywa przedmioty wartościowe. Pierwsza wygrana reprezentuje wartość 25.000 zł. Protektorat nad loterją przyjął namiestnik Leon hr. Piniński. Cena losu 1 zł. Losy nabywać będzie można za dwa tygodnie.

Panie wiedeńskie wniosły petycję do sejmu z prośbą o przyznanie im prawa wyboru do sejmu i rady miejskiej.

Obiecujący chłopacy. Z Wiednia donoszą, iż tam do magazynu firmy „Separator" włamali się złodzieje i skradli towary wartości około 100 zł. Policja wyśledziła, iż zbrodniarzami tymi są uczniowie szkoły ludowej w Ottakringu 12-letni Józef Dobranisl, 11-letni Leopold Kainz i 10-letni Józef Grandenberger. Obiecujących chłopaków oddano w ręce sądu.

Fenomenalne mądrości. Dwóch rabinów w towarzystwie jednego żydka, wynajętą chłopską bryczką, udawało się do miasteczka. Na głównem miejscu siedzieli rabini, żydek zaś, widocznie przez szacunek dla nich, zajął miejsce na koźle obok Wojciecha.

Kiedy przejechali przeszło dwie mile drogi, Wojciech zauważył, że przez cały ten czas obaj rabini nie przemówili do siebie ani jednego słowa. Zaciekawiony tem, pyta owego żydka.

— Mojsie, czy to te rabiny są głuchonieme?

— Jakie głuchonisme?..

— A no, bo bez tyle drogi nie do siebie nie gadają...

— Ja wam witłomaczę, Wojciechu. Wy potrzebujecie wiedzieć, co to są bardzo mądre rabiny; oni nie potrzebują ze sobą gadać wcale. Co jeden miszli i chce powiedzieć, to drugi już o tem naprzód wie!...

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficjałów kancelaryjnych II. klasy: Józefa Wendla z Milówki do Tarnowa, Jana Rerutkiewicza z Dobczyc do Makowa i Stanisława Majdę z Sokołowa do Zatora, a zarazem zamianował oficjałami kancelaryjnymi II. kl. kancelistów sądowych: Zdzisława Marcelego Schmidta w Nowym Targu dla Milówki, Antoniego Władysława Pawłowskiego w Kalwarji dla Dobczyc, Wincentego Sokopa w Jordanowie dla Nowego Targu, Wincentego Orsacka w Tarnowie dla Nowego Sącza, Michała Gawrońskiego w Nowym Sączu dla Krakowa, Franciszka Ladzińskiego w Żmigrodzie dla Dukli i Józefa Zubka w Wiśniczu dla Sokołowa.

W sprawie budowy gmachu dla gimnazjum w Cieszynie, otrzymujemy od zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego komunikat z posiedzenia odbytego d. 13 maja 1899. Ponieważ plany budowy gimnazjum w najbliższych dniach będą wygotowane, zastanawiał się zarząd nad pytaniem, czy należy natychmiast przystąpić do budowy gimnazjum, czy może takową tymczasowo jeszcze odroczyć, głównie dla braku środków. Nie chcąc brać odpowiedzialności na siebie w tak ważnej sprawie, postanowił zarząd po dłuższej dyskusji zwołać na 10 czerwca br. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej" z jednym tylko punktem porządku dziennego: w jaki sposób zebrać środki na budowę gimnazjum? Jeżeli po zgromadzeniu i po wydaniu odpowiedniej odezwy do społeczeństwa polskiego zaczną wpływać obfite datki, będzie można przystąpić do budowy gmachu gimnazjalnego, jeżeliby zaś ofiarność na ten cel się nie obudziła, zarząd zmuszony byłby przynajmniej chwilowo odstąpić od tego zamiaru, bo fundusze dotąd zebrane muszą być koniecznie zarezerwowane na utrzymanie gimnazjum. Cieszyn, d. 13 maja 1899. *Ks. Mons Ignacy Świeży*, prezes. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Z dnia ubiegłego. Tutejszą policję uwiadomiono z Tarnopola, iż ztamtąd zbiegł żydek Józef Rosenstreich, sprzeniewierzywszy na szkodę swego pryncypała kwotę 255 zł.

Zapalczywym być musi cyklista Stanisław Przepieliński, który wczoraj najechał „kołem" 6 letniego żydziaka Isaka Repschütza, zadając mu parę cięższych kontuzyj.

Ostrzega się publiczność, iż po domach kręci się indywiduum, wyłudzające datki, rzekomo na restaurację kościoła w Milatynie.

Nie tyle miłą ile przyjemną ma kochankę Michał Koć, w rynku l. 25 zamieszkały; wczoraj w nadmiarze czułości... wybiła mu ona trzy przednie zęby!

Ładny lekarz. Z Krakowa donoszą 25 b. m. Aresztowano tu wczoraj i do sądu karnego, po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, odstawiono lekarza praktykującego w Podgórzu, Izaka Goldbergera, z powodu usiłowanego gwałtu na 14-letniej dziewczynce, katoliczce, która przybyła do niego po lekarską poradę. Goldberger usiłował wywrzeć wpływ na świadków i na owej dziewczynce, której dał 60 zł.

Ulepszenie torpedów. W Tulonie pancernik „Carnot" rozpoczął próby z aparatem, wynalezionym przez pułkownika wojsk austrjackich Aubry'ego, a który wyrzuconemu topedowi nadać ma odpowiedni do woli kierującego nim kierunek. Aparat ten miała nabyć marynarka francuska.

Oszustwo na wielką skalę odkryto w Neapolu, gdzie wpadnięto na trop zorganizowanej szajki łotrów, złożonej z kilku adwokatów, jednego barona, jednego inżyniera i paru jeszcze miłych figur na stanowiskach. W roku 1897 założyli oni spółkę, mającą na celu głównie operacje przez zamawianie do zakupna wrzekomo fałszywych banknotów Banku d' Italia. Gdy bowiem zaofiarowali takie kupno, zjawiali się zawsze albo ajenci policyjni lub karabinierzy, rozumie się przebrani członkowie bandy i konfiskowali kupione banknoty, podczas gdy tak sprzedającym jak i kupującemu pozwalano uciec. W sidła te wpadł także pewien bankier neapolitański, który kupił 2000 sztuk po 50 lirów, za sumę 31 000. — Szalbierze wyprowadzili go za miasto, tam pokazali mu skrzynkę z banknotami, wręczyć je zaś mieli mu dopiero w mieście w pewnej kawiarni. O dwa kilometry od bramy miasta, natknęli na przebranych celników, którzy jako podejrzanych o przemytnictwo przeszukali i następnie odebrali skrzynkę z banknotami. Banda poczęła płakać i prosić, aby ją puszczono, a za to ofiarowała owe 31.000 lirów, uzyskanych od bankiera. Dowódzca straży zdawał się być bardzo obrażonym, ale w końcu dał się ubłagać, wziął pieniądze a złoczyńcom pozwolił się oddalić. Cała ta historja wydała się jednak bankierowi mocno podejrzaną, zrobił więc doniesienie do władzy, a ta miłe towarzystwo osadziła w kozie.

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, przy ul. Łyczakowskiej.

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą **30 ct.** (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczówny pt. „Magnat".

* **Kościół polski w Wiedniu.** Na loterję fantową na pokrycie kosztów kościoła polskiego w Wiedniu nadesłano w dalszym ciągu następujące fanty: Dyrektor Julian Fałat z Krakowa, szkic do obrazu własnego pędzla „Przy ognisku"; ks. Wojciech Faliński z Wiednia, szachy artystycznie rzeźbione z bronzu wraz z szachownicą i stolikiem do kart; szambelan Marjan Bogdanowicz z Wiednia obraz olejny „Widok wiejski", wreszcie pani Halban z Wiednia obraz olejny na drzewie malowany.

* **Wycieczka do Brzuchowic.** Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej wraz z Towarzystwem bratniej pomocy słuchaczów politechniki, urządza 4, a w razie niepogody 11 czerwca wycieczkę do Brzuchowic, gdzie odbędzie się festyn z nader urozmaiconym programem, na dochód obu wspomnianych Towarzystw. Bliższe szczegóły wkrótce podamy.

Zmarli:

Antoni Grimm, rewident kolei państwowych, zmarł we Lwowie w 58 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Jojne Firulkes", sztuka.

P. Kamiński, artysta sceny krakowskiej, rozpoczyna w przyszłym tygodniu występy swe na scenie lwowskiej rolą Juzowa w „Intratnej posadzie."

P. Józef Krzesz, znany artysta malarz, ukończył już — jak donoszą z Krakowa — cykl sześciu obrazów, przedstawiający modlitwę: „Ojcze nasz," a zamówiony u artysty przez ministerstwo oświaty. Obrazy te będą niebawem wystawione dla publiczności w sali obrad tamt. rady miejsk. Znawcy, którzy mieli sposobność oglądać dzieło p. Krzesza, podnoszą świetne wykonanie techniczne i wielką poezję w pomyśle.

Z TEATRU.

Wielce zabawną „Wojnę z żonami" stoczyli wczoraj na scenie pp. Wostrowski i Feldman, potykając się dzielnie z paniami Ogińską i Gostyńską, godnemi siebie przeciwniczkami. Plan tej wesołej kampanji ułożył znany francuski jenerał farsy, p. Hennequin, a wygrał ją głównie dzięki lekkiej artylerji złośliwych dowcipów, kutych na teściowe, które to dowcipy pozbierawszy z rozmaitych pism humorystycznych, przyzwoicie zmobilizował i w raźnem tempie, szczególnie w drugim i trzecim akcie, puścił w ogień kinkietów. Pękające na scenie od czasu do czasu granaty humorystycznych zwrotów robiły ten efekt, że dość licznie zebrana publiczność pękała ze śmiechu — i po skończonej tej niekrwawej batalji poszła do domu wielce ubawiona.

Na dekoracje wojenne I klasy zasłużyli pp. Feldman, Wostrowski, oraz pani Gostyńska, na medal zasługi p. Ogińska, która bardzo ładnie wyglądała w uniformie młodej żonki, walczącej z mężem zaraz po ślubie (czemu winien był Wezuwiusz!) oraz p. Walewski w roli „pachnącego" służącego Narcyza. Z wielkim honorem wyszli też komparsi batalji: pani Kwiecińska jako śpiewaczka Jou-jou, oraz Jaworski, zblazowany baron i Antoniewski, już całkiem zrujnowany fizycznie hrabia. W ogóle: dużo prochu i dymu — sensu ani za dwa grosze. *Abblasen!* *(R. P.)*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 26 maja.

(*Sprawa organizacji 6-klasowej szkoły wydziałowej im. kr. Jadwigi i 4-klasowej szkoły pospolitej żeńsk. im. Klementyny Tańskiej. — Utworzenie akademji handlowej we Lwowie.*)

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o pół do ósmej wieczorem, pod przewodnictwem wicepr. p. Schayera, przy współudziale 50 członków.

Rozpoczął je r. Cwikliński, referując sprawę organizacji 6-klasowej szkoły wydziałowej im. kr. Jadwigi i 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej im. Klementyny Tańskiej. Treść tego referatu znana jest czytelnikom naszym z szerokiego w tej sprawie artykułu, który niedawno temu zamieściliśmy. W dyskusji nad całością projektu referenta żądał prof. Thulie pomnożenia ilości godzin religji w owych zakładach, nadto wykreślenia „geometrji wykreślnej". Dr. Byk, wychodząc ze stanowiska, że złote czasy budżetu miasta już minęły i że licznym jego pozycjom zagraża deficyt nie na żarty, wniósł, aby zanim się uchwali wniosek referenta, żądać od państwa i kraju partycypacji z ich strony w kosztach dotacji owych zakładów i dopóki te nie zgodzą się na to, wstrzymać się z wykonaniem projektu. Dalej zabierali głos pp.: Ihnatowicz, Roszkowski, Szpilman, ks. Lenkiewicz, a wreszcie na samym końcu i referent, który zbijał zarzuty, czynione wypracowanemu przezeń planowi. Ostatecznie uchwalono wniosek p. Byka, który wprowadzenie owych zakładów w życie czyni zawisłem od uzyskania stosownych subwencyj od rządu i kraju. Wniosek ten odraczający przyjęto znaczną większością głosów. Nagle teraz wyłoniła się nader gorąca dyskusja, z której okazało się, że większość radnych niezbyt jest z całą sprawą obznajomiona, a zwłaszcza co do kursu wyższego tej szkoły, bo organizacja samej szkoły wydziałowej jest już nakazaną i przewidzianą przez ustawę szkolną wobec tego zgodzono się ogólnie, aby wszystko raz jeszcze odesłać do komisji, a ta rozpatrzywszy ponownie, wniesiona poprawki, sprawę przedłoży radzie miejskiej na specjalnem posiedzeniu.

W dalszym ciągu referował, w zastępstwie nieobecnego dra Piętaka, sprawę utworzenia we Lwowie akademji handlowej, również dr. Cwikliński. Na jego przedstawienie uchwalono jednogłośnie utworzenie tej akademji, a to przez przyjęcie wniosków: 1. iż gmina m. Lwowa obowiązuje się przyczynić do kosztów pierwszego urządzenia i naukowego wyposażenia utworzyć się mającej akademji handlowej, jednorazową kwotą trzech tysięcy zł.; 2. zaś do pokrycia wydatków adaptacji i reparacji budynku poseminaryjnego, na pomieszczenie akademji, jednorazową kwotą 1000 zł., a na przyszłość stałą roczną kwotą 5000 zł.

Tak samo uchwalono przyjęcie innych kosztów, które konferencje reprezentantów rządu, kraju i miasta uznały za potrzebne. Na tem posiedzenie o godz. pół do 10 się skończyło.

Tajemnicze zniknięcie 12.000 złr.

Lwów 25 maja.

Przesłuchiwany na popołudniowej rozprawie dyrektor kasy głównej p. Silkiewicz zeznaje między innemi, że bony wolno było wydawać tylko dla Banku krajowego przez wydział krajowy, ale nie na odwrót. Buynowski był — według jego zdania — urzędnikiem na oko sumiennym, ale w jego książkach znaleziono potem błędy, popełniane przez niedbałość, Zych zaś jest człowiekiem zapamiętale pilnym, wytrwałym, religijnym, a przytem tak ambitnym, że jeżeli cały dzień nic nie jadł — co się mu często zdarzało — nikomu się nie poskarżył. W biurze — wskutek nadzwyczajnej pilności — siedział nieraz i do 7 wieczór. (Do tej charakterystyki dodajemy to, co jeden ze świadków rano zeznał, że Zych z początku swojej karjery urzędniczej, nim zdał egzamin państwowy, otrzymywał jako djurnista wydziału krajowego — 50 centów dziennie!).

Przesłuchiwani w dalszym ciągu świadkowie, urzędnicy wydziału krajowego, wytłómaczyli rozmaite szczegóły co od kasy solnej, co do stopnia zależności jej do kasy głównej, co do sposobu szkontrowania i d. Z tych zeznań wynika przedewszystkiem, że oprócz szkontrów zwykłych były szkontra niespodziewane, o których dotyczący urzędnicy nie wiedzieli.

Powodem, dla którego pozwolono p. Buynowskiemu *brevi manu* wybierać zaliczki po 10 000 zł., było, jak wyjaśnia były szef departamentu solnego w wydziale kraj. p. T. Romanowicz, to, że sprawy solne były sprawami handlowemi i wymagały nieraz nagłych wydatków, bo chodziło o niedopuszczenie tego, żeby sól dostawała się w ręce wyzyskujących lud handlarzy.

Nieraz z końcem miesiąca trzeba było zakupić większą ilość soli, którą potem rozdzielano między zastępców wydziału kraj. na prowincji. W tym tedy celu dano p. Buynowskiemu osobną asygnatą raz na zawsze prawo do zaliczek, zwykła bowiem droga wypłat była mozolną, mianowicie za pomocą asygnat, aprobowanych przez kilka instancyj. Jednakowoż zaliczki te notowano w dzienniku głównej kasy i stąd mógł o nich powziąć wiadomość oddział rachunkowy, chociaż z drugiej strony lepiejby było, aby Buynowski zawiadamiał był o każdorazowem pobraniu zaliczki wydział krajowy.

P. Romanowicz wystawia sumienności p. Buynowskiego, jako urzędnika, świadectwo chlubne, nadmienia tylko, że za swoich młodych lat Buynowski był człowiekiem wesołym, (w śledztwie użył wyrażenia: „lekkomyślnym").

Św. Niedzielski, rewident, zeznał, że przy jakiemś szkontrum Buynowski nie pokazał mu swoich zapasów w kasie podręcznej i wogóle sam o nich nie wspomniał.

Rozprawę odroczono do 9 rano.

Lwów 26 maja.

Wreszcie dzisiaj przystąpiono do przesłuchania najważniejszego świadka p. Jana Zycha, asystenta kasowego wydziału krajowego, od którego mimo sprzeciwienia się obrońcy Buynowskiego odebrano przysięgę. Prowadził on dziennik kasowy, do którego zapisywał także zaliczki, pobierane przez Buynowskiego do funduszu dyspozycyjnego, prócz tego zajmował się często ekspedycją pieniędzy. Dnia 16 września z. r. wręczył mu Buynowski rozmaite kwoty pieniężne, z poleceniem, by je zaniósł do Banku krajowego. Była to najprzód kwota 5 zł. 6 ct. z kwitem, potem 200 zł., które miał ulokować w Banku, z kontrakwitem, wreszcie 144 000 zł. na wykupienie weksłu. Tamte kwoty przeliczył świadek sam, 44 000 zł. przeliczył Buynowski w obecności świadka, tak, że go tenże mógł kontrolować, paczkę zaś ze 100 000 zł. położył na ladę mówiąc: „A tu jest 100.000." Dla ostrożności świadek zapytał: „A czy są te pieniądze przeliczone?" Buynowski zaś odrzekł: „Są". Obecny przy tem rewident Olpiński zauważył: „Z takiemi pieniędzmi można uciekać do Ameryki", na co Buynowski odpowiedział: „On już nie takie pieniądze nosił".

Pieniądze ułożył Zych w ten sposób, że na dole trzymał 5 zł. 6 ct. w kwicie, na tem 200 zł. w kontrakwicie, na tem paczkę ze 100 000 zł., a na samej górze luźne 44 000 zł. Cały ten pakiet trzymał w obu rękach mocno, mając wciąż nań zwrócone oczy. W ten sposób mógł je nieść przez całe miasto, a nie zgubiłby ani centa. Po drodze, która trwała 20 sekund, przechodził przez dwoje drzwi, pierwsze otworzył prawą ręką, drugie pchnął nogą i ramieniem. Świadek zdaje sobie sprawę z każdej chwili i wyklucza stanowczo możliwość zgubienia pieniędzy. Po drodze nie spotkał nikogo. Wszedłszy do biura p. Nartowskiego, nie podał nawet ręki p. Dropiowskiemu, urzędnikowi siedzącemu w pobliżu, aby tylko nie puścić pieniędzy.

Kiedy p. Nartowski skonstatował brak 12.000 zł. świadek przeraził się, pobiegł do biura p. Buynowskiego i położywszy pieniądze na ladę, doniósł o tem co się stało. P. Buynowski oświadczył zimno: „Ja za pieniądze teraz nie odpowiadam". Na to zimne słowa świadkowi zrobiło się gorąco: stanąwszy przed ladą nie mógł wyrzec słowa i ruszył się do-

piero, gdy Buynowski kazał mu zrobić zestawienie rachunków kasy.

Potem w delikatny sposób prosił go Buynowski, aby poszedł na pocztę zapytać, czy tam nie zostały te pieniądze, a świadek zaczął podejrzywać, że Buynowski chce go się pozbyć, aby później nań rzucić podejrzenie, że on przez ten czas ukrył skradzione pieniądze. Krzyknął tedy; „Ja teraz żądam policji, niech przeprowadzi rewizję" — i jeszcze potem długi czas bo do 4-tej popołudniu został w biurach wydziału krajowego i oczekiwał rewizji. Wszyscy jednak mimo jego zaręczeń, przypuszczali, że on zgubił pieniądze po drodze.

Izba sądowa.

Stanisławów 25 maja.

(Sprzeniewierzenie pocztowe).

Ekspedjentka pocztowa koło Kałusza, pani Marja S., matka 5 dzieci, stanęła onegdaj przed ławą przysięgłych, oskarżona o sprzeniewierzenie w latach od 1894 do 1898 r. kwoty 550 zł. z funduszów pocztowych. Funkcjonarjuszka ta pocztowa pobierała całego wynagrodzenia rocznie 300 zł., to znaczy 25 zł. miesięcznie. Z kwoty tej 5 zł. płaciła posłańcowi, a 5 zł. za mieszkanie, czyli, że 15 zł. mogła obrócić na życie i utrzymanie domu. Ława przysięgłych potwierdziła jednogłośnie pytanie w kierunku dokonanego przez obwinioną sprzeniewierzenia, potwierdzając równocześnie i pytanie drugie, że działała, zmuszona do tego nieodpornym przymusem, skutkiem czego od winy zupełnie uwolnioną została.

Wiedeń 26 maja.

(Napad na dziennikarza.)

Przed sędzią sądu pow. w Josefstadt rozpoczęła się dziś rozprawa w znanej aferze Kraus Friedmann. Ten drugi oskarżony jest o rozmyślne lekkie uszkodzenie ciała z § 411 u. k., nadto pięciu innych literatów stoi pod zarzutem współwiny. Zawezwano 28 świadków, przeważnie literatów i dziennikarzy. Friedmann przyznaje się do winy, inni oskarżeni wypierają się współudziału w napadzie na Krausa. Rozprawa trwa dalej.

Wystawa przemysłowa w Ruszczuku 1899.

Międzynarodowy oddział tej wystawy, która pod protektoratem księcia Ferdynanda Bułgarskiego, przez ministerstwo handlu i gospodarstwa w Średcu urządzoną zostanie, obejmuje wszystkie maszyny, motory, aparaty, instrumenta i narzędzia dla przemysłu, przedsiębiorstw rzemieślniczych i gospodarstwa. Urzędowe ogłoszenie w sprawie urządzenia tego międzynarodowego oddziału, nastąpiło już w drodze dyplomatycznej.

Uroczyste otwarcie wystawy, odbędzie się w dniu 14 sierpnia b. r. Miasto Ruszczuk ma bardzo ładne położenie; spodziewać się należy także z pobliskiej Rumunji i Serbji bardzo wielu osób, które zechcą zwiedzić tę zajmującą wystawę. W krajach bałkańskich, bywają wystawy bardzo rzadko urządzane, w skutek czego fabrykanci maszyn, znajdą najlepszą sposobność do wystawienia swych wyrobów i do nawiązania stosunków handlowych z tamtejszymi odbiorcami.

Rząd bułgarski, ustanowił dla wystawców bardzo wiele dyplomów i premij. Do komitetu honorowego wstąpiło wielu członków ajencji konsularnych i znakomitych przemysłowców i kupców.

Ktoby sobie życzył bliższego wyjaśnienia, programu i t. d. niech się łaskawie zwróci jak najśpieszniej do dyrektora specjalnego oddziału tej wystawy, pana Artura Gobieta w Pradze — Karolinenthal.

Agitacja moskalofilska w Czerniowcach.

Jak czytelnikom naszym wiadomo, wykryto niedawno rozgałęzioną agitację moskalofilską wśród młodzieży ruskiej gimnazjum czerniowieckiego, o czem swego czasu dość obszernie donieśliśmy. Spisane protokoły i akta przedłożono krajowej radzie szkolnej, a względnie prezydjum rządu krajowego, celem rozstrzygnięcia. Dotychczas sprawa ta nie została rozstrzygniętą.

Obecnie mamy do zapisania nowy fakt, o którym nam z Czerniowiec donoszą: We czwartek dnia 25 bm., zauważył jeden z profesorów podczas nauki w ósmej klasie tut. gimnazjum wyższego (niemieckiego), że jeden z uczniów Hilary Curkanowicz, nosi szarfę t. zw. *Touristengürtel* o barwach trójkolorowych, biało-czerwono-niebieskich. Ponieważ Curkanowicz wmięszany jest w śledztwo o agitację moskalofilską, przeto usprawiedliwionem było podejrzenie, że w celu demonstracji wybrał wymienione barwy. Profesor wezwał więc wspomnianego ucznia, by szarfę zrzucił, kiedy ten wezwaniu temu nie chciał zadość uczynić, doniesiono o tem dyrekcji.

Dyrektor zakładu Klauser odebrawszy Curkanowiczowi szarfę, przesłuchał kilku uczniów na okoliczność, jak długo Curkanowicz tę szarfę nosił. Zwołano natychmiast konferencję, która uznała wspomnianą szarfę za „odznakę" panslawistyczną, a Curkanowicza na razie wykluczyła z zakładu.

Wezwano go, by bezzwłocznie opuścił zakład, a zarazem zaznaczono, że oprócz tego oczekiwać musi dalszej decyzji władz przełożonych.

Nadmienić muszę, że Curkanowicz złożył już pisemny egzamin dojrzałości, a w czerwcu siadać miał do ustnego.

Ciekawy ptaszek.

W więzieniu w Amiens znajduje się obecnie pod zarzutem zbrodni oszustwa kobieta, nazwiskiem Clodia Benithier, która zwierzyła się sądowi, że wskaże mu miejsce w pewnym lesie koło Marty pod Paryżem, gdzie ma być zakopany własnoręczny list cesarza Wilhelma do Dreyfusa pisany. Tym szczególnym „zwierzeniom" sąd jakoś nie dał wiary, natomiast począł badać ściślej przeszłość pani Claudii, które to badanie wydało zdumiewający rezultat. Tuzin rozpraw kryminalnych, — oto życie wyemancypowanej damy. Niema chyba rodzaju oszustwa i szantażu, któregoby pani Bauthier nie uprawiała. Nie były jej obce i grynderskie interesa w tym rodzaju jak np. „Towarzystwa dla poprawiania mleka kobiecego" i t. d. Znalazły się naiwne, które do towarzystwa tego przystąpiły a koniec był taki, że zacna filantropka, zarazem prezydentka świeżo założonego Towarzystwa, ulotniła się pewnego poranku, zabrawszy parę tysięcy franków.

Albo np. taki kawał: Claudia Beuthier zrobiła pewnego dnia znajomość z właścicielką pensjonatu i wkrótce potrafiła się wkraść w łaski poczciwej i łatwowiernej kobiety. Po pewnym czasie wmówiła w swą przyjaciółkę, że potrzeba jej wypocząć nieco na świeżem powietrzu, a ona — Claudia — poprowadzi dalej pensjonat, bo zna się na tym interesie doskonale. Dama uwierzyła i pojechała, a Claudia objęła rządy. Po kilku tygodniach wraca właścicielka pensjonatu do domu, tu jednak spotyka w bramie dwu wygalonowanych szwajcarów, którzy jej wstępu wzbraniają. Obrażona pyta cóż to znaczy, gdy nagle wychodzi naprzeciw niej Claudia Beuthier w otoczeniu kilku podejrzanych figur żeńskich i oświadcza jej z całą brutalnością że nie ma tu co więcej robić, bo to jej dom, poczem zaaplikowawszy osłupiałej damie parę silnych szturchańców, kazała ją za bramę wyrzucić.

Rozumie się, że pokrzywdzona udała się na policję a ta przybywszy na miejsce, nie zastała już Beuthierowej, która przez parę tygodni pensjonat w dom rozpusty przemienić zdołała...

I jeszcze jeden fakt: W lasku bulońskim przejeżdża się na rasowym folblucie elegancki pan. Nagle słyszy głos kobiety. „Jak się masz hrabio?... Oddaje ukłon, pomimo jednak, że nie ma przyjemność znać pozdrawiającej.

— Jakto? nie poznajesz mnie pan? — Hrabina Valembreuse de Pontbruinais..

I zanim „hrabia" zdołał sobie przypomnieć nieznajomą damę trzepała już dalej:

— Ach cóż to za śliczny koń? — Pragnęłabym raz w życiu na takim odbyć krótką przejażdżkę.

Galanterja nakazuje hrabiemu ofiarować usługi damie; zeskakuje więc z konia czemprędzej i pomaga „hrabinie" dosiąść rumaka. Claudia ruszyła z kopyta i.. facet podrałował do domu pieszo, a za parę dni dostał konia napowrót w politowania godnym stanie z lakonicznym biletem: „Odsyłam panu szkapę, bo nie miałam serca kazać ją zabić"...

Nawet dyrektor więzienia w Amiens nie uniknął słówek chytrej hochstaplerki. Oto zwierzyła mu tajemnicę, że w pewnym miejscu w murze więziennym jest ukryta kaseta z ważnymi dokumentami. Istotnie powiedziała prawdę, kasetę znaleziono, a w niej kartkę z wypisaną propozycją... której dyrektor więzienia ze względu na swą powagę urzędową nie mógł wykonać. — Tableau!...

Aresztowanie sławnego oszusta.

Z Nicei donoszą pod datą 21 bm., że dwom policjantom udało się tam przychwycić dawno poszukiwanego słynnego „hochstapplera" Belliarda, który przed sześciu laty dobrze dawał się we znaki bankierom paryskim, włamując się do wertheimówek i prowadząc rozległy handel skradzionymi papierami wartościowymi, które wywoził do Londynu pod nazwiskiem markiza Jollimera, zanim jeszcze kradzież spostrzeżono. Aresztowany wówczas, skazany został na deportację 10 letnią do Kajenny i tam umiał tak wkroić się w łaski dozorców i sióstr miłosierdzia, że nawet zdobył środki do ucieczki na barce rybackiej, która go do wyspy Trynidad zawiozła. Mając pieniędzy dość, przebrał się elegancko i pod przybranem nazwiskiem don Collony de Comdor operował przez dwa lata w Venezueli, zawitał następnie do San Remo i stąd korespondował ze swą w Nicei przebywającą żoną. Przyjeżdżał tam nawet często, jednak przez ostrożność nie widywał się z żoną wprost, lecz za pośrednictwem przyjaciela. Policja nakazała obserwować Belliarda ajentkom swoim, sprytny Belliard przez długi czas, jakby instynktem przeczuwał niebezpieczeństwo, nie przychodził na schadzkę, lecz przysłał chłopcem kartkę: „Oczekuję cię przed kościołem Notre Dame". — Natrafił przecież na takiego posłańca, który czytać nie umiał i ten poprosił policjanta, stojącego na ulicy, aby mu adres wskazał. Zamiast to uczynić, policjant poszedł wraz z nim przed kościół i zaaresztował „markiza". Belliard zaparł zrazu autentyczności swej osoby, w końcu jednak zapewnił, że raczej się zabije, niż da drugi raz odwieść się do Kajenny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi: Z dniem 15 maja rb. otwarto dotychczasowe przystanki osobowe Dragosza i Watra-Moldawica szlaku dojazdowego Wama-Rus-Moldawica, jako samoistne urzędy stacyjne, urządzone i dla nieograniczonego ruchu osobowego i pakunkowego, jakoteż dla ruchu towarowego zwykłego i pospiesznego (z wyjątkiem przedmiotów wybuchowych i żywych zwierząt).

— **Dodatek XIV do taryfy osobowej dla zachodnich kolei lokalnych.** Z dniem otwarcia ruchu na kolei lokalnej Strakonic-Breznic-Rozmital i Blatna-Nepomuk, wejdzie w życie dodatek XIV do obowiązujących od 1 stycznia 1897 taryf i postanowień taryfowych dla przewozu osób i pakunków podróżnych na kolejach lokalnych, p. zostających pod zarządem państwa. — Cena 10 heleró w.

— **Wiedeń** 26 maja. Stan Banku austro-węgierskiego z d. 23 bm.: Banknotów w obiegu 647,917.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 6,650.000); rezerwa kruszcowa 507,467.000, (mniej o 423.000); portfel wekslowy 152,275.000, (mniej o 7,887.000); lombard papierów 21,041.000, (mniej o 381.000); banknoty wolne od podatków 70,073.000 więcej o 7,669.000).

Perfidja „Słowa polskiego".

Słowo polskie, drukowany po polsku organ liberałów i radykałów niemieckich, wierny zasadom tych, którym służy, choć niestety za pieniądze opłacane przez prenumeratorów Polaków, donosząc o uchwałach powziętych przez komitet wykonawczy prawicy, pisze co następuje:

„Kogo ci panowie „egzekutywki" (t. zn. członkowie komitetu wykonawczego) właściwie reprezentują? Co warte są ich faryzeuszowskie ubolewania, „że załatwienie przedłożeń ugodowych parlamentarnie było niemożliwe". Skąd wiedzą, że „będzie", czy, że „byleby w przyszłości" także niemożliwem? Co warte jest zresztą poparcie, które komitet wykonawczy przyrzeka rządowi dać każdej chwili? Przecie o tem cały świat wie, że komitet wykonawczy składa się z 12 mężów, a ich poparcie równa się poparciu 12 jakichkolwiek innych mężów w Austrji".

Dziesięć zaledwie wierszy, a ile słów, tyle kłamstwa, tyle rozmyślnej perfidji. Notatkę tę mógłby przedrukować dosłownie organ Wolfa i zupełnie odpowiadałby on zasadom głoszonym przez niego.

Przyrzeczone więc rządowi poparcie dwunastu członków komisji wykonawczej, równa się — zdaniem *Słowa* — poparciu 12 jakichkolwiek innych mężów w Austrji. A dlaczego to samo *Słowo* program niemiecki wypracowany tylko przez sześciu mężów, nazywa programem narodu niemieckiego, wyrazem opinji całej opozycji? Wszak opinja tych sześciu mężów równa się także chyba opinji sześciu jakichkolwiek innych mężów w Austrji. Dlaczego ta podwójna miara dla większości i opozycji?

Ale prawda *Słowo* musi pisać tak, jak chcą ci, którym służy i za pośrednictwem których mener jego p. Rutowski spodziewa się otrzymać intratną posadę, a nie tak, jak mu nakazuje interes polski i słowiański. Inaczej pisałby p. Rutowski, gdyby on należał do owych mężów „egzekutywki". Ale cóż kiedy Koło polskie nie poznało się na jego wielkości, a właściwie za bardzo poznało się na jego politycznych matactwach i nietylko nie powołało go w skład prezydjum, by potem mógł zasiadać w komitecie wykonawczym, ale nawet usunięto go z komisji parlamentarnej. *Inde irae!*

A teraz skromne zapytanie. Czy nie lepiej zrobiłoby *Słowo*, gdyby zmieniło swój przymiotnik *polskie*, na *germańskie* — to lepiej określałoby politykę, jaką prowadzi i od razu objaśniało czytelnika, co w niem znajdzie. Po co fałszywymi przymiotnikami bałamucić opinię publiczną?!

Komitet wykonawczy prawicy.

Wiedeń 26 maja.

(Telefonem.)

Wczoraj po południu o godzinie 4 odbyło się pod przewodnictwem p. Jaworskiego posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy. Wzięli w niem udział posłowie: Jaworski, Biliński, Engel, Pacak, Stransky, Treuinfels, Lupul, Palffy, Schwarzenberg, Povsze, Barwiński, Ferjanczicz, Fuchs, Kathrein i Ebenhoch, a nadto prezydent gabinetu hr. Thun, oraz minister handlu br. Dipauli. Hr. Thun zdał sprawę z dotychczasowej akcji rządu w sprawie ugody i brał następnie żywy udział w dyskusji. Posiedzenie trwało dwie godziny.

Komunikat urzędowy, wydany o posiedzeniu, opiewa jak następuje: „Odpowiednio do życzeń, wyrażonych dnia 8 b. m. przez poszczególne stronnictwa prawicy, zwołany na dziś (25) komitet wykonawczy prawicy odroczył na razie, ze względu na obecną polityczną sytuację, omawianie pierwotnie zamierzonych kwestyj, natomiast przeprowadził długą i gruntowną dyskusję w sprawie obecnych rokowań, dotyczących ugody z Węgrami. Po ukończeniu dyskusji zapadła jednomyślnie następująca uchwała: Komitet wykonawczy prawicy wyraża ponownie gotowość większości do współdziałania wszelkiemi siłami w doprowadzeniu do skutku sprawiedliwej i słusznej dla obu połów monarchji ugody. Komitet ubolewa bardzo nad tem, iż załatwienie przedłożeń ugodowych w drodze parlamentarnej okazało się niemożliwem. Komitet pochwala w zupełności stanowisko, zajęte przez rząd, w dotychczasowych rokowaniach z Węgrami i gotów jest w tej akcji każdej chwili rząd bezwzględnie popierać.

Dalszy ciąg obrad komitetu odbędzie się w dniach najbliższych".

Jak się dowiaduję, następne posiedzenie komitetu wykonawczego ma się odbyć w sobotę, a na porządku dziennym obrad postawioną będzie sprawa językowa.

Koła prawicy zapewniają, iż sprawa ugody idzie pomyślnie i kompromis będzie zawarty. Mianowicie będzie postawiony nowy projekt, zawierający tylko nieznaczne zmiany obu dotychczasowych projektów rządowych: węgierskiego i austrjackiego. Na nowy ten projekt zgodzą się oba rządy. Ze strony węgierskiej natomiast dowiaduję się, iż Węgrzy sądzą, że sytuacja jest bardzo krytyczną i że ugodowe załatwienie nieporozumień między obu rządami w sprawie bankowej jest prawie niemożliwe. Wypadki najbliższych dni dowiodą, które zapatrywanie odpowiada więcej istotnym stosunkom.

Praga 26 maja. *Politik* donosi z Wiednia, że hr. Thun na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, omawiając stanowisko rządu w sprawie ugodowej, z naciskiem oświadczył, iż rząd skłonny jest do ustępstw na rzecz formuły Szella tylko co do związku cłowo-handlowego, natomiast w sprawie bankowej trzyma się stanowiska, pierwotnie zajętego i wytrwa na niem, a gdyby mu wypadło ponieść klęskę, to wysnuje z tego odpowiednie konsekwencje. Hr. Thun prosił następnie stronnictwa prawicy o jak najsilniejsze poparcie. Apel ten odniósł skutek. Wszyscy mowcy następni wyrażali przekonanie, że jest obowiązkiem stronnictw prawicy w obecnej walce ugodowej stać po stronie rządu i popierać go bezwzględnie. Zaznaczali to najsilniej — pisze *Politik* — pp. Barwiński, Biliński, Bulat, Ebenhoch, Engel, Kathrein i ks. Schwarzenberg z szczególną jednomyślnością.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Lublana 26 maja. Dnia 2 czerwca odbędzie się tutaj konferencja słoweńskich mężów zaufania, w celu wydania dyspozycji dla zgromadzenia słoweńskich i kroackich posłów do rady państwa i sejmu z Krainy, Karyntji, Styrji i Pobrzeża, którzy mają wydać wspólny manifest przeciw programowi niemieckich stronnictw opozycyjnych.

Wiedeń 26 maja. Wczoraj o godz. pół do 3 popołudniu minister skarbu Kaizl przyjęty został przez cesarza na osobnej półgodzinnej audjencji. Następnie cesarz przyjął na posłuchaniu hr. Gołuchowskiego. Popołudniu konferował Kaizl z węgierskim ministrem skarbu Lukacsem. Także węgierski prezydent ministrów Szell odbył popołudniu naradę z hr. Gołuchowskim.

Wiedeń 26 maja. Cesarz przyjął dziś przedpołudniem na posłuchaniu ministra handlu br. Dipaulego, a następnie węgierskiego prezydenta ministrów Kolomana Szella.

Budapeszt 26 maja. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, że rozstrzygnięcie w sprawie ugody jeszcze nie zapadło. Węgierscy ministrowie odjeżdżają dziś do Budapesztu. Koloman Szell powraca w niedzielę do Wiednia.

Wiedeń 26 maja. W parlamencie zebrała się dziś przed południem komisja parlamentarna Koła polskiego, obrady jej trwają jeszcze.

Również zebrał się na naradę komitet wykonawczy stronnictwa konstytucyjnego izby panów.

Wiedeń 26 maja. Rozwikłanie w sprawie ugody dotychczas jeszcze nie nastąpiło. Dziś rano cesarz przyjął prezydenta gabinetu węgierskiego Szella na audjencji, która trwała przeszło godzinę.

Dziś o godzinie 4 po południu wyjechał Szell do Budapesztu, w niedzielę zaś wróci do Wiednia.

W Budapeszcie chce premier węgierski porozumieć się z wybitnymi parlamentarzystami w sprawie przebiegu rokowań między obu rządami.

W tutejszych kołach politycznych krąży pogłoska, że cesarz wobec Szella wyraził życzenie, aby on, zanim monarcha wypowie swą decyzję, porozumiał się z tymi politykami, którzy podczas ostatniego przesilenia na Węgrzech wybitną odegrali rolę i przyczynili się do przyjścia do skutku kompromisu między większością sejmu węgierskiego a obstrukcją.

Od rezultatu tego porozumienia Szella z owymi politykami węgierskimi, zależeć będzie czy odbędą się nowe rokowania i czy możliwem będzie załatwić spór ugodowy między obu rządami, na drodze wzajemnego porozumienia się.

Budapeszt 26 maja. Obiega tu pogłoska, iż przewódcy stronnictw węgierskich wyrażają się, że zezwolą na przedłużenie prowizorjum ugodowego jeszcze na jeden rok, ale tylko nowemu gabinetowi, a nie gabinetowi hr. Thuna i pod tym warunkiem, iż to przedłużenie prowizorjum będzie uchwalone w drodze parlamentarnej.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 26 maja. W izbie deputowanych odczytał wiceprezydent izby Palberti pismo, w którem dotychczasowy prezydent izby Zanardelli oznajmia swoją dymisję z prezydentury izby.

Prezydent ministrów Pelloux podnosi konieczność szybkiego załatwienia budżetu i domaga się nagłego traktowania politycznych przedłożeń, dla których żąda pierwszeństwa przed wszystkiemi innemi przedłożeniami.

W sprawie Chin oświadcza prezydent ministrów, że rząd zatrzymuje sobie prawo nawiązania przerwanych rokowań i prosi izbę, ażeby w interesie zadowalniającego załatwienia tej sprawy wstrzymała się obecnie od dotyczących jej pytań i żąda odroczenia spraw polityki zagranicznej dotyczących i interpelacyj, a natychmiastowego rozpoczęcia drugiego czytania przedłożeń politycznych. Izba postanowiła jednogłośnie dymisji Zanardellego nie przyjąć. Następnie posiedzenie przerwano, ponieważ Pelloux udał się do senatu. Po powrocie ministrów otwarto na nowo posiedzenie izby. Na wstępie odczytał wiceprezydent Palberti pismo Zanardellego, w którem on obstaje przy swojej dymisji.

Prezydent ministrów proponuje dzień 30 b. m. jako termin wyboru nowego prezesa, aby nieobecnym dać czas na przybycie do Rzymu.

P. Villa stawia wniosek, ażeby w tym celu wyznaczyć dzień 27 b. m. W imiennem głosowaniu upadł wniosek p. Villi; 199 głosami przeciw 118, izba pozostała przy wniosku prezydenta ministrów Pelloux.

Finlandja.

Petersburg 26 maja. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Helsingforsu: Na wczorajszem posiedzeniu sejmu obradowano nad sprawozdaniem komisji, w przedmiocie znanych nowych rozporządzeń w dziedzinie wojskowej i ustawodawczej. Stany sejmu oświadczyły, że zgadzają się w zupełności z opinją komisji, która występuje przeciw wniesionym przez rząd w sejmie przedłożeniom. Zamknięcie sejmu nastąpi w dniu 27 maja.

Wiedeń 26 maja. Cesarz przyjął wczoraj na osobnej audjencji głośnego pisarza amerykańskiego Marka Twaina.

Londyn 26 maja. Biuro Reutera donosi z Apji, że komisja samoańska odbyła tam swoje pierwsze posiedzenie d. 16 bm.

Paryż 26 maja. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy. przyznającej członkom ekspedycji Marchanda medal kolonialny.

Madryt 26 maja. Umarł tu wczoraj Castelar.

Moskwa 26 maja. Na kurskim dworcu kolejowym wykoleił się pociąg towarowy; 11 wagonów rozbitych, maszynista i kierownik pociągu ranni.

Kazań 26 maja. Na rzece Kazańce wywrócił wiatr łódź, w której płynęło 30 Tatarów; 8 z nich utonęło.

Stambuł 26 maja. W miejscowości Kukutsch napadli 3 Bułgarzy na Serba Jovikovitscha i zranili go ciężko wystrzałami z rewolweru. Rannego odstawiono do Saloniki.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Zmiana własności. Część klucza Melsztyńskiego zakupił hr. Bobrowski od hr. Komorowskiej. Pod samym Melsztynem stała karczma. Nowy właściciel kazał ją zburzyć i postawił na tem miejscu piękny krzyż z Męką Pańską.

Socjalista w kościele. Z Borysławia donoszą, że w niedzielę w kościele, gdy kapłan pewien z Tarnopola mówił o programie socjalistów, dążącym do wspólności dóbr, socjalista Lasocki zawołał na cały głos: „to kłamstwo!" Kaznodzieja skarcił ten postępek i powołał się na świadectwo Boga, w którego świątyni przemawia, na co Lasocki krzyknął „łajdactwo!" Oburzona ludność wskazała Lasockiemu drzwi. Wdrożono przeciw niemu śledztwo karne.

Grady spadły dnia 23 b. m. w pow. brzeżańskim w Cecowej, w pow. zbaraskim w Czumalach, w pow. buczackim w Browarach i Nowosiółce.

Na łono Kościoła katolickiego przeszło w Oświęcimiu sześciu protestantów. Chrztu św. udzielił im ks. prałat Knycz.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 26 maja.

(fr.) W kwestji odnowienia ugody oba rządy nie mogą dojść ze sobą do ładu i ostateczną decyzję co do spornych punktów zdają w ręce korony. Wiadomość ta wywołała na giełdzie nastrój trwożnego oczekiwania, jaką będzie ta decyzja i kiedy zapadnie, czy na dzisiejszej radzie ministrów pod przewodnictwem cesarza, czy też odłożoną zostanie na czas nieograniczony. Na każdy sposób sfery giełdowe pragną gorąco, aby raz już jakakolwiek decyzja zapadła, gdyż przedłużający się obecny stan niepewności, jak dla niej, jest wprost nie do zniesienia. Wobec takiej sytuacji spekulanci giełdowi zajmują stanowisko wyczekujące, stronią od wszelkich nowych transakcyj, a wielu z nich pozbywa się swych papierów, gdyż chce mieć swobodne ręce na czerwiec. Także targ berliński był dziś źle dysponowany i wywierał nacisk na kursa naszych papierów. Spadły też dziś prawie wszystkie z wyjątkiem akcyj kilku fabryk maszyn i wagonów. Dodatnim objawem było to, iż kurs rent trzymał się silnie mimo niepewności w sprawie odnowienia ugody. Najwięcej ucierpiały akcje kolejowe, jakkolwiek właśnie dziś ogłosiło węgierskie ministerstwo rolnictwa pomyślne sprawozdanie o stanie zasiewów. Z akcyj bankowych najbardziej spadły akcje „Unionbanku" i „Länderbanku". Spekulacja w walorach górniczych przycichła.

Wiedeń 26 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 358 50, Akcje węg. Zakł. kred. 388·25, Akcje Anglobanku 155 50, Akcje Unionbanku 317·25, Akcje Laenderbanku 243·75, Akcje Bankvereinu 278·75, Akcje Bodencredit 479 —, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 259·25, Akcje kolei południowej 64·75, Akcje tramwajowe 502·—, Akcje kol. Elbethal 263·25, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 239·25, Akcje Rima Muranji 309 25, Akcje praskiego Tow. żel. 1268·—, Akcje fabryki broni 217·—, Akcje tureckie tytoniowe 139 75, Oblig. węg. indem. 95 60, Renta majowa 100·75, Austr. renta koronowa 100·15, Węg. renta koronowa 97 05, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 97·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9 ·80, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 65·30, Marki 58·92 Ruble 127 75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 maja 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. S. hr. Komorowski z Siekierzyniec. S. hr. Jabłonowski z Popowic. K. Rostworowski z Hrehorowa. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. A. i S. Krzysztofowicz z Kornicza. Dyrektor G. Romer z Krakowa. E. Krzysztofowicz z Karapczyna. E. Schnell z Brodów. K. Knezek z Podgórza. F. Geier z Dessau. S. Wasilewski z Markoszowa. Dr. M. Ichheiser z Brill. Z. Prack z Wiednia. W. Osiecimska, dr. E. Brühl z Krakowa. L. Topolski z Rzeszowa. M. Nikorowicz z Kałusza. L. Pobojarski z Łuczyc. Z. Lewakowski z Sanoka. W. hr. Rościszewska z Podola ros.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Piniński z Koszyłowic. Hr. Chełoniewski z Rosji. Br. M. Brunicki z Lublińca. M. Osuchowski z Kuczyszcza. M. Jaroszyński z Błudnik. Porucznik Seebald z Gródka. Dr. A. Niementowski ze Zbaraża. W. Röllig z Wiednia. J. Reitz z Trembowli. A. Zzadbey z Bohorodczan. O. Narbud z Kołomyi. E. Blumberg z Hamburga. W. Zieliński z Iwonowa. M. Tustanowska z Żurowa. Pułk. Leeman ze Zborowa.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz czwarty:

Jojne Firułkes

sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich, przez Gabrjelę Zapolską.

Akt 1 Modlitwa nędzarzy, akt 2 Purim bal, akt 3 Hejrem, akt 4 Przy pieczeniu mac, akt 5 Na Kirkucie.

OSOBY:

Cień Matki	Nałęcz
Cień starego Firułkesa	* * *
Jojne Firułkes	Nowacki
Stary Firułkes	Feldman
Chana Oberwasser	Gostyńska
Jańcio, pobożny żyd, mąż Chany Oberwasser	Walewski
Leibel } dzieci Chany i Jańcia	Micińska
Balcia } dzieci Chany i Jańcia	B. Zielińska
Dawid Nus, piekarz	Hierowski
Szmiłe Pantofel, młody żyd, piekarz	Modzelewski
Rebe Ajzyk Melamed	Jaworski
Rebice, jego żona	Lasocka
Moressa } młode żydówki jej siostrzenice	Czaplińska
Gusta } młode żydówki jej siostrzenice	Jankowska
Lejzor Bem	Antoniewski
Myrjem, jego żona	Rybicka
Awrumel, belfer	Wysocki
Mamka	Modzelewska
Właściciel piekarni	Kwiatkiewicz
Maska	Nowalska
Bardzo stary żyd	Chmieliński
Leja, jego wnuczka	Ogińska

Rzecz dzieje się w Warszawie. — Śpiewacy w bożnicy. — Żydzi. — Żydówki. — Nędzarze. — Maski. — Bachory.

Początek o godzinie pół do 8-ej, koniec po 10-tej wieczó[r]

ZE ŚWIATA.

Niebieskie róże. To ma być najnowsza barwa, jaką odkrył jeden z bułgarskich hodowców róż. Oglądając swoje olbrzymie pola różane, natknął się na miejsce, na którem kwitły lazurowo-niebieskie róże w znacznej ilości. Kazał natychmiast zbadać ziemię pod względem jej składników chemicznych, gdyż jak wiadomo od nich tylko zależy barwa róż. Dotychczas żadnemu z ogrodników nie udało się wyprodukować róży w kolorze niebieskim.

Burszowska zabawa. Do Strechtz w Niemczech, małego prowincjonalnego miasteczka, przyjechało na wakacje kilkunastu burszów i aby pokazać, jak wysoko postąpili w naukach, dokonali następujących bohaterskich czynów i to w ciągu jednej nocy: Poodkręcali palniki u kilku latarń gazowych, przy jednej latarni przepiłowali rury i zapalili uchodzący z niej gaz, wóz ciężarowy wrzucili do rzeki, wytłukli kilkadziesiąt szyb, a z muru okalającego park, poodbijali wszystkie ozdoby. Prawdziwie niemiecka kultura!

Monstrum. Z Aten donoszą: Mieszkańcy wsi w bliskości Olympji przerażeni są w najwyższym stopniu. Jednej z kobiet urodziło się tam mianowicie dziecko z bokobrodami, długim ogonem małpim i oczyma na tyle głowy. Nieszczęśliwa matka zmarła wkrótce wskutek ogromnego przerażenia. Zabobonni wieśniacy byli przekonani, iż djabeł w swej własnej postaci przyszedł na ziemię, to też z biednym potworkiem postąpili sobie okrutnie. Przybiwszy go do drąga, obnieśli po całej wsi, a potem już i tak nieżywe stworzenie rozerwali na sztuki, chcąc tym sposobem wypędzić djabła ze świata.

Wróg Madjarów. *Magyarorszag* podaje za wroga madjaryzmu kontrolora budapeszteńskiego towarzystwa omnibusów Ploscheka, dlatego, że nie umie po węgiersku i że się miał dwukrotnie wyrazić lekceważąco o Węgrach, raz mianowicie, że „nie możecie ze mnie zrobić Węgra, bo moja natura nie znosi papryki" — a drugi raz: „Jest przecie wiele poczciwych ludzi na świecie, którzy po węgiersku nie umieją; byłoby lepiej, gdyby Węgrzy ich naśladowali". Bodaj to tolerancja węgierska!

Niezwykły mąż. W Waszyngtonie mieszkał przed 12 laty jeden z tak licznych w Ameryce miljonerów, Gordon Mac Kay, z piękną małżonką, która była tylko o 45 lat młodszą od niego. Pożycie ich w tych warunkach nie było zbyt szczęśliwe, tak, że ostatecznie rozwiedli się, a p. Kay zobowiązał się dobrowolnie płacić swej eks żonie 25.000 dolarów rocznie i zobowiązania tego ściśle dotrzymywał, obsypując w dodatku byłą panią Kay kosztownemi podarunkami. Przed paru miesiącami zaręczyła się pani Kay z Alfredem Brüningiem, sekretarzem niemieckiej ambasady. Rozwiedziony małżonek był tak zachwycony tem wydarzeniem, że kupił eks-żonie wspaniałą wyprawę, a w dniu ślubu wypłacił jej miljon dolarów posagu.

Zamach na pociąg. Z Fiumy donoszą, że ubiegłej nocy jacyś niewyśledzeni jeszcze zbrodniarze pomiędzy stacjami Strad i Delnice kolei państwowej węgierskiej, zerwali na długość jakich 30 metrów szyny przed nadejściem budapeszteńskiego pociągu pospiesznego. Na szczęście prawadzący pociąg towarowy z Fiumy spostrzegł zamach i dość jeszcze wcześnie udało mu się wstrzymać nadjeżdżający pociąg pospieszny. Musiał zaczekać, zanim ułożono szyny napowrót. Wysłano na miejsce sześciu żandarmów z Delnicy, którzy uwięzili domniemanego winowajcę w osobie silnie podejrzanego budnika kolejowego. Równocześnie śledzą pilnie za resztą sprawców, których miało być około piętnastu.

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; } Błyskawiczny
ze Lwowa do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. } I i II kl.
EXPRESS { do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7·— rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór;
I II i III kl. { do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·36	9·36	2·05*	6·46	10·31
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8·41	3·11*	6·16	11·01
„ na Podzamcze	3·41	8·21	2·56*	5·51	10·44
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·11*		11·01
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3·11	6·16	
z Jarosławia		11·51			
z Czerniowiec-Itzkan	6·46	12·31	2·26*	6·56	10·46
z Chodorowa-Podwysokiego			12·31	6·56	10·46
z Stryja, Ławocz. Budapesztu		8·31			11·06
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8·31†	2·16		11·06
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12·46
z Bełzca				6·31	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·51		6·31	
z Janowa		8·16	1·37	8·34§	9·57●
z Brzuchowic	7·26°	8·51		6·31	
z Zimnej Wody 7.46 r. °	6·36	9·36	11·51	6·46	10·31

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·46	9·21	3·31*	7·16	11·26
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·51	10·11	2·31*	7·56	11·46
„ z Podzamcza	7·05	10·29	2·44*	8·18	12·03
do Tarnopola-Kopyczyniec		10·11			11·46
do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2·31*		11·46
do Jarosławia				6·01	
do Czerniowiec-Itzkan	7·06	10·21	3·21*	6.57	11·16
do Chodorowa-Podwysok	7·06	10·21	3·21*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·56			7·36	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·46†	3·41	7·36†	
do Stryja, Stanisławowa		9·46		7·36	
do Bełzca		10·46			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·46		7·46	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	10·01	1·26††	3·51	7·26◆	9·11§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	6·26°	10·46	4·02°	7·46	
do Zimnej Wody 3·56 °	4·45	9·21	6·01	7·16	11·25

PRZYCHODZĄ (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8·— rano; } Błyskawiczny
do Lwowa (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. } I i II kl.
EXPRESS { (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano;
I II i III kl. { (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.